

IWONA MACIEJEWSKA

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny
Instytut Polonistyki i Logopedii)

TRUDNA DROGA DO PRYWATNOŚCI - O EWOLUCJI EPISTOLARNEJ KONWENCJI W XVIII STULECIU

Listy w różnej postaci towarzyszyły ludzkości od czasów, kiedy pojawiło się pismo. Były konsekwencją naturalnej potrzeby porozumiewania się, którą ograniczało rozstanie osób pragnących z jakiegoś powodu nawiązać kontakt. Wedle Stefanii Skwarczyńskiej, charakteryzującej tę formę przekazu

Na pierwszy plan wysuwa się wartość u t y l i t a r n a listu; nie ma listu bez interesu, czy nim będzie prośba, czy podziękowanie, chęć podzielenia się uczuciami lub wrażeniami, czy potrzeba podtrzymania lub nawiązania kontaktu towarzyskiego; nie można sobie nawet wyobrazić listu, prawdziwego listu, oderwanego od celów praktycznych¹.

Wysyłana wiadomość ma zatem zaspokoić jakąś potrzebę lub rozwiązać określony problem. Oczywiście, aby z tego rozwiązania skorzystać, muszą być spełnione określone wymogi – nadawca i adresat powinni być w stanie napisać i odczytać przekazywaną wiadomość. Niezbędna jest zatem znajomość pisma lub, co w początkach naszej państwowości było częstym rozwiązaniem, dysponowanie w swoim otoczeniu osobą, która tę umiejętność posiada. Stąd tak duże znaczenie w średniowiecznej Polsce członków kancelarii władców².

¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Felisiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 50.

² Na znaczenie członków kancelarii władcy, książęcych kapelanów, zwraca uwagę m.in. Marian Plezia, pisząc o pierwszej w naszej dziejach kronice powstałej na dworze Bolesława Krzywoustego. Zob. M. Plezia, *Wstęp*, [w:] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, oprac. i przypisy sporządził M. Plezia, Wrocław 1982, s. XIV-XVII.

Zanim opanowanie sztuki pisania i czytania, najpierw po łacinie, a następnie po polsku, stało się bardziej powszechne, musiało minąć co najmniej kilka wieków, a i tak postęp w tej dziedzinie dotyczył (poza duchownymi) przede wszystkim szlachty i zamożniejszego mieszczaństwa, czyli relatywnie niewielkiej części społeczeństwa. Przypomnijmy, iż problem analfabetyzmu wśród chłopów czy robotników został zlikwidowany dopiero w minionym stuleciu, po II wojnie światowej. Jakie kłopoty z utrzymaniem kontaktu z pozostałą w kraju rodziną mieli ubodzy polscy emigranci z przełomu z XIX i XX wieku, świadczą zachowane listy, często konstruowane za opłatą przez wynajęte do tego celu osoby³.

Należy podkreślić, iż początki korespondencji na naszych ziemiach wiązały się przede wszystkim z funkcjonowaniem państwa, Kościoła, tudzież działalnością handlową, i trudno przypisać takim listom prywatny, intymny charakter. Wszak wedle jednej ze słownikowych definicji prywatny to „dotyczący kogoś osobiście, czyichś spraw osobistych, nie związany z żadną instytucją”⁴. Rys prywatny miał szansę ujawnić się w korespondencji dopiero wówczas, gdy w naszym społeczeństwie zaistniała odpowiednio liczna grupa osób zdolnych wysyłać i odbierać listy dotyczące spraw codziennych, wypełniających ich życie. Umiejętność komunikowania się na piśmie, wcześniej zarezerwowana głównie dla duchowieństwa, od XVI wieku była coraz powszechniejsza wśród szlachty, a także bogatszego mieszczaństwa, zainteresowanego z powodu prowadzonych interesów przekazywaniem wiadomości na odległość⁵. Ze źródeł o charakterze diariuszowym wynika, że pisanie i odbieranie listów, na które należało odpowiedzieć, stało się z czasem ważnym punktem dnia, zwłaszcza magnaterii⁶. W kolejnych wiekach wymianę

³ W. Kula, *Przedmowa*, [w:] *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, wstęp i oprac. idem et al., Warszawa 1973, s. 30–31. Warto dodać, iż te listy nigdy nie dotarły do rąk adresatów, gdyż zostały skonfiskowane przez carską cenzurę, której celem było ograniczenie liczby osób wyjeżdżających w poszukiwaniu lepszego losu. Władze zaboru rosyjskiego przeciwdziałały w ten sposób ewentualnemu łączeniu się rodzin i utracie rąk do pracy. Por. J. Kita, *Podróż w nieznane. Losy polskich emigrantów do Ameryki z okresu „gorączki brazylijskiej” w świetle listów do kraju z lat 1890–1891* [w niniejszym tomie, s. 77].

⁴ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II: *L–P*, Warszawa 1982, s. 951.

⁵ Jak zauważa Kazimierz Maliszewski, rozwijająca się działalność gospodarcza i handlowa już w XII i XIII wieku przyczyniała się do wymiany wiadomości na odległość, a bogaci kupcy czy bankierzy wysyłali do różnych miast i krajów swoich agentów, by zdawali im pisemną relację o tym, co się dzieje na świecie. Listy takich delegatów stanowiły pierwociny późniejszej prasy. Zob. K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990, s. 20–21.

⁶ Świadczą o tym m. in. diariuszowe zapiski braci Radziwiłłów: wojewody wileńskiego Michała Kazimierza i Hieronima Floriana, którzy regularnie odnotowywali czas poświęcony obowiązkom korespondencyjnym, tudzież zaznaczali odebranie poczty. Bardzo obszerny diariusz pierwszego z nich, prowadzony przez kilkadziesiąt lat, przechowywany jest w Archiwum

korrespondencji ułatwiał też stopniowy rozwój usług pocztowych na ziemiach I Rzeczypospolitej⁷. Listy były przekazywane również przez prywatnych posłańców lub niejako przy okazji, gdy ktoś odbywał podróż w danym kierunku. Tym samym „rozmowa nieprzytomnych”, czyli nieobecnych, jak niegdyś często nazywano list⁸, dla wielu była stałym elementem codzienności. Jednak należy postawić ważne pytanie: na ile korespondencja wieków dawnych przypominała rzeczywiście naturalną, otwartą rozmowę, w której autorzy gotowi byli wymieniać uwagi dotyczące ich prywatnych spraw, odsłaniając swe emocje, potrzeby i oczekiwania wobec adresata? Odpowiedź na to pytanie dla współczesnego badacza nie jest niestety prosta z kilku powodów.

Po pierwsze i dość oczywiste, upływ czasu, który sprawił, iż większość tak obfitej w dawnych wiekach korespondencji przepadła bezpowrotnie. Na ten fakt ma wpływ nie tylko nasza burzliwa historia i niszczenie archiwaliów przez kolejne kataklizmy wojenne. Truizmem jest stwierdzenie, że czas nie jest łaskawy dla tak nietrwałego materiału jak pojedyncza kartka papieru, zwłaszcza, gdy nikt o jej ocalenie nie zadba. Aby zadbał, musi zaistnieć potrzeba archiwizacji korespondencji. Wiemy z badań, że takowa, zwłaszcza wśród magnaterii, ale także i zamożniejszej szlachty, dość często istniała, jednak nie znaczy to, iż owe rodzinne archiwa do naszych czasów przetrwały. W przechowywaniu korespondencji pomagał ważny szlachecki zwyczaj, rozpowszechniony zwłaszcza w baroku, a mianowicie prowadzenie sylw rodzinnych, do których często wklejano otrzymane listy lub kopie tych wysłanych⁹. Ważne z punktu widzenia podjętych tu rozważań jest jednak to, jakie listy uznawano za warte przechowywania. Na ile doceniano wagę wiadomości o charakterze prywatnym. Z badań dotyczących sylw wynika, iż o ich powstawaniu decydowała szlachecka potrzeba pamięci¹⁰, przejawiająca się w dużej mierze w chęci zachowania świadectwa o wydarzeniach ważnych

Radziwiłłów (dalej: AR) w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), dz. VI, sygn. 80–II (oryginał), 80–II a (kopia), natomiast rozczłonkowane zapiski drugiego z książąt znajdują się obecnie w kilku miejscach, wydanie trzech ich części, niepozbawione niestety wad, przygotowała Maria Brzezina: H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp M. Brzezina, Warszawa 1998.

⁷ K. Maliszewski, *op. cit.*, s. 22.

⁸ P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, s. 93.

⁹ Zob. m.in. M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII wieku*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1985, s. 197–219; J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.

¹⁰ J. Partyka, *Rękopiśmienne księgi szlacheckie – źródła i inspiracje*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1990, s. 77.

nie tylko dla danej rodziny, ale także dla dziejów państwa czy regionu, w którym się żyło. Szlachta utożsamiająca się z narodem budowała w ten sposób tzw. archiwum sarmackiej pamięci, w którym list odgrywał ważną rolę, ale niekoniecznie ten przekazujący ściśle prywatne informacje, niezwiązane z publicznymi wydarzeniami. Z punktu widzenia życia rodzinnego niewątpliwie istotne były wieści o czyjejs śmierci, narodzinach czy małżeństwie. Jednak w przypadku korespondencji o typowo intymnym charakterze, np. miłosnej, chyba dość często podejmowano decyzję o jej niszczeniu, na co wskazują stosunkowo niewielkie zbiory zachowanych do dziś dawnych listów miłosnych¹¹. Z jednej strony prawdopodobnie zakładano, iż są to zapisy „mniej do konserwacji potrzebne”¹², z drugiej część piszących mogła obawiać się ujawnienia niewygodnych sekretów, zdarzało się bowiem wcale nierzadko, że ktoś niepowołany z treścią listu się zapoznawał. Stąd powtarzające się zalecenia korespondentów nakłaniające odbiorcę, aby otrzymaną epistołę zniszczyć, na szczęście nie zawsze respektowane, skoro jakaś część dawnych epistolarnych wyznań ostała się do naszych czasów. Niestety, polecenie unicestwienia uczuciowych wynurzeń z czasów przedmałżeńskich prawdopodobnie dość skrupulatnie zrealizował przyszły król polski Jan Sobieski, co sprawiło, że niestety ten etap znajomości z jego ukochaną – Marią Kazimierą d'Arquien (wówczas żoną Jana Zamoyskiego) – oglądamy obecnie prawie wyłącznie z jej pespektywy¹³.

Jeszcze inną kwestią, która mogła wpływać na pewną oszczędność w opisywaniu prywatnych spraw, osobistych emocji, okrucich codzienności, były nawyki mentalne naszych przodków, których konwencja obyczajowa często skłaniała do powściągliwości w wyrażaniu własnych uczuć czy przeżyć. Tę prawidłowość odnotowują badacze dawnego pamiętnikarstwa. Pokazują oni, iż w staropolszczyźnie zapiski autobiograficzne przedstawiające czyjeś życie, które ze swej natury powinny skupiać się na prywatności, w niewielkim stopniu dotyczyły treści osobistych, a nastawione były przede wszystkim na

¹¹ M. Misiorny, *Wstęp*, [w:] *Listy miłosne dawnych Polaków*, wybór i oprac. idem, Kraków 1977, s. 7.

¹² Takiego określenia użył nieznan z nazwiska archiwista wobec szczęśliwie ocalałych tekstów literackich autorstwa pierwszej polskiej dramatopisarki – księżny Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej, zachowanych na luźnych kartkach i do dziś przechowywanych w AGAD w niewielkiej, papierowej teczce. To, co dla owego archiwisty było mało znaczące, dla współczesnego odbiorcy jest bardzo cenne jako liryczne świadectwo intymnych przeżyć i emocji żony Michała Kazimierza Radziwiłła, AGAD, AR, sygn. 87. Są to zarazem jedne z pierwszych znanych nam polskich wierszy miłosnych napisanych przez kobietę.

¹³ Z tego okresu Leszek Kukulski, wydawca korespondencji królewskiej pary, odnalazł tylko 5 listów Sobieskiego, które zamieścił w edycji: Maria Kazimiera d'Arquien, *Listy do Jana Sobieskiego*, tłum. J.K. Sell, L. Kukulski, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 214–240.

prezentowanie świata zewnętrznego. Jak podkreśla Hanna Dziechcińska, nie tylko w Polsce

*panowało wówczas przekonanie, że należy zachować powściągliwość i dyskrecję w wyrażaniu uczuć [...]. Afekty, jeśli nawet istniały, nie powinny być manifestowane [...]*¹⁴.

Ta tendencja mogła również determinować w pewnym stopniu zawartość dawnej korespondencji, niejednokrotnie oszczędnej w podejmowaniu intymnych tematów, o ile np. nie dotyczyły one problemów zdrowotnych, o których nasi przodkowie wypowiadali się chętnie i często, o czym przekonują np. listy kobiet z czasów króla Augusta II badane przez Bożenę Popiołek¹⁵.

Na charakter dawnej korespondencji niezwykle ważny wpływ miały jeszcze co najmniej dwa czynniki, które sprawiały, iż zachowane listy nie zawsze odpowiadają naszemu wyobrażeniu o prywatnej formie wypowiedzi, nawet jeśli wymieniane były między znajomymi czy członkami rodziny. Pierwsze z uwarunkowań wiąże się z utrzymującą się od starożytności koncepcją listu-mowy, czyli uzależnienia kształtu wypowiedzi epistolarnej od reguł retorycznych¹⁶. Te reguły szlachta poznawała w szkołach, ale także poprzez bardzo popularne w baroku listowniki, czyli podręczniki sztuki epistolarnej, zawierające nie tylko reguły, ale co ważne, wzory do naśladowania podporządkowane różnym potrzebom i okazjom¹⁷. Jako takie wzory traktowano

¹⁴ H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 35.

¹⁵ B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 151–181.

¹⁶ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 34–37 i *passim*.

¹⁷ Trudno scharakteryzować tu wszystkie tego typu podręczniki, dla przykładu wymienić należy kilka niezwykle popularnych w I połowie XVIII w. Będą to: wielokrotnie wznawiana Kazimierza Wieruszewskiego, *Fama polska publiczne stany i młodź szlachetną informująca* [...], Poznań 1720; Wojciecha Bystrzonskiego, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta* [...], Lublin 1730, do 1757 wydawany jeszcze dwunastokrotnie; Samuela Wysockiego, *Tractatus de formandis epistolis* [...], Kraków 1743 oraz Jana Daneykowicza-Ostrowskiego, *Swada polska i łacińska, albo miscellanea oratorskie, sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne* [...], zebrane, na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone [...], t. I, Lublin 1745. Pierwszy z wymienionych zbiorów omawia Michał Kuran w artykule *Listownik Kazimierza Wieruszewskiego „Fama polska” z 1720 roku – układ, tematyka i zastosowanie dydaktyczne*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. III: *Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2013, s. 279–293. Badacz analizuje 100 wzorcowych listów zamieszczonych przez saskiego autora, a jego konstatacje pokazują, że koncentrowały się one przede wszystkim na sprawach publicznych, urzędowych, a nie na życiu prywatnym. Z tym ostatnim wiązać można epistoły o charakterze okolicznościowym dotyczące ślubu i pogrzebu, będące przede wszystkim wzorami zaproszeń na te uroczystości, kierowanych do osób o różnym statusie.

też listy wklejane do sylw. Bywało, że tworzone z nich własne, domowe listowniki¹⁸. Z jednej strony edukowało to przyszłych autorów, ale z drugiej przyczyniło się do usztywnienia i znacznego skonwencjonalizowania dawnej korespondencji, która przez wykorzystanie retorycznych reguł bardziej przypominała momentami mowę niż prywatną rozmowę przelaną na papier.

To wrażenie wzmacniał jeszcze drugi czynnik, znamieny zwłaszcza dla baroku ton panegiryczny, który miał wpływ na wiele form wypowiedzi¹⁹, tym większy, im większa była różnica pozycji dzieląca nadawcę i adresata. Choć dziś coraz rzadziej piszemy listy, mamy jednak wyniesioną ze szkoły świadomość szacunku należnego odbiorcy oraz formuł grzecznościowych, których powinniśmy używać. Jednak współcześnie obowiązujące reguły są zaledwie namiastką tych, po które sięgali dawni korespondenci, zwłaszcza, gdy zależało im na pozyskaniu przychylności możnego i wpływowego adresata. Należało przy tym ściśle przestrzegać adekwatnej w międzystanowej komunikacji tytułatury²⁰. Nasączenie korespondencji panegirycznymi i grzecznościowymi formułami, często bardzo rozbudowanymi, niejednokrotnie przytłaczało zasadniczą jej treść, o czym przekonują np. listy wojewodziny pomorskiej Konstancji z Gnińskich Czapskiej do narzeczonego, a następnie męża jej córki Magdaleny – księcia Hieronima Floriana Radziwiłła, na którego protekcję w trudnych rodzinnych sprawach liczyła²¹. Nadawczyni w sposób wyszukany komplementowała adresata w licznych pisanych doń listach, bywało, że uniżony komplement wypełniał prawie w całości przesyłaną epistolę i na tej podstawie trudno mieć do końca pewność, co tak naprawdę Czapska myślała o swym znanym z trudnego charakteru zięciu²².

¹⁸ E. Miozga, *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice 2000.

¹⁹ Tadeusz Bieńkowski, charakteryzując piśmiennictwo XVII w., stwierdza: „trudno wyobrazić sobie utwór ogłoszony drukiem pozbawiony wszelkich akcentów panegirycznych. Jeśli nawet treść nie miała takich akcentów, to panegiryczna z reguły była dedykacją utworu” (idem, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980, s. 185). Powszechność akcentów panegirycznych w barokowym piśmiennictwie nie mogła pozostawać bez wpływu na ówczesną praktykę epistolarną.

²⁰ K. Mroczek, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 127–148.

²¹ AGAD, AR, dz. V, sygn. 2484–1, 2484–2, 2484–3, 2484–4, listy Konstancji z Gnińskich Czapskiej do Hieronima Floriana i Magdaleny Radziwiłłów. Konwencja panegiryczna jest widoczna także w listach do córki Magdaleny, w której prywatne treści dotyczące życia codziennego przeplatają się z uniżonymi wyrazami szacunku pod adresem ukochanej „księżnuli”.

²² Zob. I. Maciejewska, K. Zawilska, „Białogłowy dokazują, czego chcą”, czyli o sztuce przekonywania i pochlebstwa (listy Konstancji i Magdaleny Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła), [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 263–271; I. Maciejewska, *Intrygujący trójkąt – rola*

Warto dodać, iż w archiwach zachował się pewien specyficzny rodzaj listów, w którym mogły pojawiać się treści prywatne, choć niekoniecznie dotyczące relacji łączącej nadawcę i adresata. Dość powszechną praktyką była w wiekach dawnych korespondencja wynikająca ze znamiennej dla I Rzeczypospolitej systemu klientalnego, w którym to nadawca zależny od swego protektora-magnata wysyłał doń tzw. nowiny z miejsca swego czasowego lub trwałego pobytu²³. Mógł to być np. dwór królewski, ale także siedziba zakonu, tak jak w przypadku Jadwigi Rafałowiczówny, świeckiej rezydentki w klasztorze wizytek w Warszawie, przez lata przekazującej kasztelanowej krakowskiej Elżbiecie z Lubomirskich Sieniawskiej wieści ze stolicy²⁴. Wiele tam prywatnych plotek, choć niewiele, jeśli pominiemy wiadomości o zdrowiu, o prywatnym życiu samej korespondentki. Tego typu listy spełniały określoną funkcję, miały pomóc możnemu nadawcy być na bieżąco z wydarzeniami rozgrywającymi się w miejscach, w których przebywali ludzie budujący rozbudowaną sieć korespondentów. Trzeba przy tym dodać, że bardzo często, zwłaszcza jeśli listy wysyłano z dworu władcy, celem takiego działania było przede wszystkim rozeznanie w zmieniającej się sytuacji politycznej i przebiegu spraw publicznych²⁵, a plotka obyczajowa, dotycząca prywatnych spraw osób z otoczenia nadawcy, mogła tu być raczej interesującym, ale jednak marginalnym dodatkiem.

Z naturalnych powodów treści prywatnych można poszukiwać w listach, które wymieniali ze sobą członkowie rodziny – małżonkowie, rodzice i dzieci, rodzeństwo. Jednak scharakteryzowane wyżej czynniki determinujące kształt dawnej korespondencji sprawiały, że nawet w tych z pozoru skazanych na zanurzenie w prywatności przekazach nie zawsze takie akcenty znajdujemy²⁶. Badacz staropolskich listów Alojzy Sajkowski zauważał, iż także

listów Konstancji z Gnińskich Czapskiej w scharakteryzowaniu relacji małżeńskich Magdaleny z Czapskich i Hieronima Floriana Radziwiłła, „Napis” 2017, seria XXIII: *List jako szczególny gatunek literacki* [w druku].

²³ Tego typu korespondencja jest bardzo obfita i nie sposób jej tu wymienić, podobnie jak poświęconych jej opracowań. Ostatnio pojawiają się edycje tego typu listów, np. do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej – *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, t. III; *Jaśnie Oświecona Dobrodziejko. Rodzina, przyjaciele i klienci*, oprac. i wyd. B. Popiołek, U. Kicińska i A. Słaby, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.

²⁴ J. Rafałowiczówna, „A z Warszawy nowiny te...”. *Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. i wstęp B. Popiołek, Kraków 2000.

²⁵ Taką rolę odgrywał na dworze Jana III Sobieskiego m. in. Kazimierz Sarnecki, reprezentujący interesy Karola Stanisława Radziwiłła. Zob. T. Ślęczka, *Skromny i staranny. Wybrane zagadnienia warsztatu pisarskiego Kazimierza Sarneckiego, rezydenta Karola Stanisława Radziwiłła na dworze Jana III Sobieskiego*, „Prace Literaturoznawcze” 2017, nr 5.

²⁶ Wybrane listy z kręgu rodzinnego Radziwiłłów analizuje Mariola Jarczykowa w artykule *Familijne pisanie z XVII wieku na przykładzie korespondencji Radziwiłłowskiej*, [w:]

wtedy, gdy pisały do siebie bliskie osoby, np. dzieci do rodziców, utrwalone tradycją formuły wypełniające te przekazy powodowały, iż czasem sprawiały one wrażenie pisanego o niczym, jedynie po to, by podtrzymać kontakt, okazać powinne przywiązanie i wypełnić obowiązek, którym obarczany był młody człowiek, np. wysyłany w zagraniczną podróż edukacyjną²⁷. Choć wydawałoby się, że taka życiowa okoliczność skłaniać powinna do szczerego przekazywania osobistych odczuć, tęsknot, obaw, to okazuje się, że ówczesny model dość surowych relacji między rodzicami a dziećmi²⁸ nie skłaniał do zbyt wylewności w korespondencji. Problem tkwi nie tylko w charakterze relacji, ale także w rozpowszechnionej, usztywnionej konwencji, o czym przekonuje przykład wspomnianego wcześniej Hieronima Floriana Radziwiłła, który jako młodzieniec często korespondował ze swą matką – Anną z Sanguszków. Radziwiłłowa uwielbiająca swego młodszego syna, gotowa wiele zrobić dla jego życiowej kariery, tak żaliła się w listach do starszego potomka, Michała Kazimierza, na sposób pisanego młodszego z książąt:

Hieronimka korespondencja ze mną [...]cale mi się nie podoba, że przepisuje, co mu kto dyktuje. [...]swoim konceptem, nie cudzym, wszak to do matki pisać, czy źle czy dobrze – matka wybaczy i poprawi, a cudzych konceptów błazeńskich nie potrzebuję. Niech mi się do nich nie przyzwyczajają, ale niech naturalnie o sobie napisze, czy prosto, czy krzywo. Ja wszystko wybaczę, byle mi swoim konceptem pisał, nie zażywając cudzych, gdyż przez to samo i rozum mu się polerować będzie²⁹.

Uwagę zwraca prośba o naturalne pisanie i wyzbycie się błazeńskich konceptów. Księżna, która oczekiwała od swych synów pilności w nauce, zarazem najwyraźniej pragnęła, aby w korespondencji potrafili wyzwolić się ze sztamowych wzorów i aby każdy kolejny list nie przypominał do złudzenia poprzedniego, a przekazywał rzeczywiste myśli i pragnienia. I aby był pisany samodzielnie, a nie stanowił kopii wynurzeń przygotowanych przez jakiegoś usłużnego pomocnika.

Zostawiając z konieczności na boku trudne relacje rodzinne w rodzinie Radziwiłłów, które z czasem systematycznie pogarszały się³⁰, zwróćmy uwagę

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej, s. 165–1179, podejmując kwestię różnorodnych czynników, które na kształt tej korespondencji wpływały.

²⁷ A. Sajkowski, „Dobrodziki i synowie mili”, [w:] *Staropolska kultura rękopisu...*, s. 155–161.

²⁸ Zob. m.in. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 37–41; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 73–76.

²⁹ Cyt. za A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 160.

³⁰ Mowa w nich m.in. w następujących pracach: T. Zielińska, *Wież rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. III; eadem, *Przyczynek do kwestii konfliktu pokoleń na tle majątkowym*

na wyartykułowaną powyżej opinię Anny z Sanguszków dotyczącą pożądanego naturalności w listach. Wyrażała ona w latach 30. XVIII stulecia pogląd, który wkrótce pojawił się także w publicznych głosach dotyczących epistolografii. Choć na rynku wydawniczym ciągle funkcjonowały i były wznawiane podręczniki propagujące tradycyjny, zretoryzowany model korespondencji, powstały też nowe koncepcje dotyczące sztuki pisać listy. Należy wskazać tu na dwie znamienne publikacje, które ukazały się na rynku wydawniczym w odstępie niespełna czterdziestu lat.

Pierwsza powstała w czasach saskich, które długo miały opinię okresu całkowitego upadku polszczyzny, dopiero w ostatnich latach nieco złagodzoną. W 1746 roku Aleksander Paweł Zatorski, esk-pijar, oddał do druku dwie książki: *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące oraz Przydatek do uwag [...] Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwoloną przyjaźń negocyjacy służących tomików dwa*³¹. Pierwsza z nich to pionierski w naszej kulturze poradnik łączący w sobie podpowiedzi matrymonialne dla szlacheckich kawalerów i zalecenia z dziedziny *savoir-vivre*³², druga zaś stanowiła pierwszej uzupełnienie poprzez zbiór ponad 170 fikcyjnych listów wymienianych przez parę zakochanych w sobie młodych ludzi: Chlorydę oraz Rożynę oraz osoby z ich otoczenia³³. Celem autora było nauczanie potencjalnych kandydatów na męża, jak poprzez list zdobyć serce ukochanej i zbudować z nią szczęśliwe małżeństwo. Według autora, który z nieznanym do końca przyczyn porzucił stan zakonny³⁴, potencjalni krytycy jego książek powinni mieć

w osiemnastowiecznym środowisku magnackim, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziała, W. Kriegseisen i Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 134–139; W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746)*, Warszawa 2000, s. 35–36.

³¹ [Zatorski A. P.], *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące, przez pewnego Podgórzanina, powszechniej Ich Mciów Kawalerów Polskich (stanu mianowicie rycerskiego) ciekawości i honorowi poświęcone*, Kraków 1746 [właśc. Wrocław 1747] oraz idem, *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących etc. osobliwy, przez tego, co i przedtym Podgórzanina Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwoloną przyjaźń negocyjacy służących tomików dwa*, Kraków 1746 [właśc. Wrocław 1747]. Mimo że karty tytułowe obu książek wskazują jako datę publikacji 1746 r., oba teksty w rzeczywistości ukazały się rok później. O kłopotach Podgórzanina z drukarzami, jak też szerzej o autorze pisze Mieczysław Klimowicz, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4, s. 391–400.

³² Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 149–151.

³³ Teksty Zatorskiego są przedmiotem szerszej analizy w pracy: I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013, s. 105–173, 267–292.

³⁴ M. Klimowicz, *Materiały do biografii Aleksandra Pawła Zatorskiego*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. I, red. Z. Goliński, Wrocław 1960, s. 6.

świadomość, iż działa on dla dobra społeczeństwa, zapobiegając wzrastającej wówczas liczbie rozwodów³⁵, ale także przyczyniając się do rozwoju polszczyzny³⁶. Zdaniem Zatorskiego, w I połowie XVIII wieku nasz język ciągle pozostawał w tyle za francuskim, nie dostarczając wystarczających możliwości do wyrażenia nie tylko pojęć abstrakcyjnych np. z dziedziny filozofii, ale także uczuć, które nam na co dzień towarzyszą. Jeśli więc komuś nie podoba się tematyka proponowanych przez autora listów, może wybrać inną, sprzyjającą wyrażaniu skomplikowanych uczuć i różnych treści. Dla przykładu wysuwa propozycję opracowania przez jakiegoś innego autora korespondencji wymienianej przez skłócone ze sobą, zagrożone rozwodem małżeństwo. Wedle Zatorskiego taka sytuacja także daje szerokie pole do opisu dla potencjalnego twórcy listownika:

*będziesz tam miał i karesów, i żalów, i zaklinania, i przepraszania, i perswazyj etc. torbę, i piękne miejsce do wysilenia wspaniałych do spokojnego życia myśli i sentymentów*³⁷.

Były zakonnik, publikujący pod pseudonimem Podgórzezanin, miał świadomość potrzeby zbudowania nowego modelu listowania, bardziej naturalnego, otwartego na emocje, wyzwolonego ze sztywnego gorsetu przestarzałej konwencji, którą badacz zajmujący się literaturą XVIII wieku podsumowywał następująco:

Styl makaroniczny [...] nie sprzyjał kształceniu się nowych form wyrażania. Jego urzędowa dworskość zastężyła w łatwym do skonstruowania schemacie, nie pobudzając myśli ani fantazji. [...] Setki przykładów, jakie podawały podręczniki

³⁵ O tym problemie niepokojącym ówczesnych moralistów piszą w kolejnych powstających dziś pracach m.in. B. Popiołek, „*Za szczęście de meriée być liczą*” – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, wstęp i red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 262–263; I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002, s. 31–32; A. Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich z terenu województwa krakowskiego w czasach saskich*, Kraków 2017, s. 133–167. W XVIII w. terminem „rozwód” posługiwano się powszechnie w odniesieniu do orzeczenia nieważności małżeństwa, czyli urzędowego potwierdzenia, iż w świetle prawa kanonicznego nie zostało ono zawarte w sposób ważny.

³⁶ Była to ważna dla autora idea, do której Zatorski kilkakrotnie powracał nie tylko w swej twórczości, ale także w korespondencji z Józefem Andrzejem Żałuskim. W jednym z listów zapowiadał „opracowanie projektu do prędszego ubogacenia języka naszego w książki polskie, do różnych nauk potrzebne” (cyt. za M. Klimowicz, *op. cit.*, s. 398. O roli twórczości Podgórzezanina w ewolucji polszczyzny XVIII w. zob. I. Maciejewska, *Miejsce „Przydatku do uwag” Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej*, „Prace Językoznawcze” 2008, z. X, s. 159–170.

³⁷ [A. P. Zatorski], *Przydatek do uwag*, Wrocław 1760, s. 119.

*epistulografii i retoryki tego okresu, zawierały jedynie konwencjonalne formuły grzecznościowe, przystosowane do różnych okoliczności. Brak w tych podręcznikach tematyki bardziej osobistej, bezpośredniej, poufnych zwierzeń. Sarmata z końca w. XVII i pierwszej poł. XVIII nie potrafił dzielić się w listach swoimi myślami, nie umiał wypowiadać uczuć*³⁸.

Paradoksalnie łatwiej było napisać ciekawy list komuś, kto nie był z tymi utrwalonymi regułami obeznany, czego przykładem może być np. korespondencja kochającego się małżeństwa z lat 20. i 30. XVIII stulecia – Teresy ze Strażyców i Kazimierza Wiśnickich wywodzących się ze zubożałej szlachty. Ten bardzo bogaty zbiór listów, unikatowy pod względem nasycenia intymnością, prywatnością i uczuciami, pokazuje, że bardziej naturalna w sposobie wyrażenia, tudzież myślenia była Teresa, która nie odebrała szkolnej edukacji³⁹. Dodajmy, iż postulujący zróżnicowanie form językowej ekspresji, skądinąd dobrze wykształcony Zatorski też miał pewne problemy, by ową naturalność w swoim zbiorze osiągnąć. Widać to zwłaszcza w początkowych częściach książki, gdy konwencja grzecznościowej uniżoności przeważa nad swobodą wypowiedzi. Dopiero wraz z rozwojem wypadków, gdy miłość korespondentów, mimo pewnych przeszkód, rozkwita, styl staje się naturalniejszy i bliższy rozmowie między kochankami. Jak zaznacza autor, zakochanym w napisaniu dobrego listu może pomóc czytanie romansów i naśladowanie epistoł tworzonych przez fikcyjnych bohaterów⁴⁰. Warto przy tym dodać, iż komponując zbiór wzorcowych epistoł Chlorydy i Rożyna, Podgórczanin wykreował z nich całkiem udaną romansową fabułę⁴¹.

Drugą książką, znacznie bardziej radykalną w postulatach i nieograniczającą się jedynie do tematyki miłosnej, były *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materyjach* wydane w Warszawie w 1784 roku⁴². Autor, Stanisław Szymański, apelował do czytelników:

³⁸ M. Klimowicz, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, s. 413.

³⁹ Zob. A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 281–313, I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm...*, s. 121–173.

⁴⁰ O roli romansu barokowego w zmianie nawyków epistolarnych kochanków czasów saskich zob. szerzej I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm...*, s. 116–119, 174–175.

⁴¹ Hanna Dziechcińska kategorycznie twierdzi, iż nazywanie *Przydatku* listownikiem jest nieporozumieniem, gdyż stanowi on znakomity przykład pierwszej w naszej literaturze powieści w listach (eadem, *Przeszłość i teraźniejszość w kulturze czasów saskich*, Warszawa 2007, s. 49), jednak należy uznać, iż książka Podgórczanina łączy w sobie cechy obydwu form, zwłaszcza pamiętając o składanych przez samego autora deklaracjach. Zob. I. Maciejewska, „*Przydatek do uwag*” Aleksandra Pawła Zatorskiego – między konwencją romansu i listownika, [w:] *W kręgu Kaliope. Epika w dawnej literaturze polskiej i jej konteksty. Prace ofiarowane Profesor Ludwice Ślękowej*, red. A. Oszczęda, J. Sokolski, Wrocław 2010, s. 207–217.

⁴² Szerzej o tym podręczniku pisze Przemysław Matuszewska, *op. cit.*, s. 121–157.

Ludzie! Listy wasze mają być obrazem obcowania waszego: rodowitość, stopień, przyjaźń i te związki, które wzajem was łączą, jako władają duszami waszymi, tak i piórem niechaj kierują. Piszcie, co tylko myślicie, a piszcie tak, jak byście mówili⁴³.

W takim duchu utrzymane są podawane przez niego wzory. Jako przykład potępianego sposobu pisania przytacza powszechne wówczas stosowane, a jego zdaniem zwietrzałe formuły (czasem pojawiające się także w początkowych partiach dzieła Zatorskiego) w rodzaju:

Przy dorocznej uroczystości ś. Patrona [...] śpieszę się z niegodną literą moją [...] zasyłam moję najgłębszą submisyją [...], proszę darować nieudolności mojej [...] Uniżam się pod stopy [...]. Całuję nóżki⁴⁴.

Dla kontrastu zestawia je z własnymi propozycjami:

Ociec o zamęściu córki

Po długim a rozważnym namyśle, wzajemnych doświadczeniach, zupełnym porozumieniem się, wezwawszy Pana Boga na pomoc, wydałem za mąż dnia onegdajszego moję Marychnę. Kontent jestem niewymownie z związku tego, i Wmć Pana do wspólnego uczestnictwa radości mojej zapraszam. Wszystko mi po tej parze obiecuje, miłość, honor, szczęście, pokój, i pociechę. Żeby na urząd szukał, żeby kraje świata wskroś przebiegł, tobym szczęśliwszej partyi dla moje córki nie wynalazł nad tę, która mi się sama podała [...]. Chłopiec kiedy żywe srebro, młody, rażny, czerstwy, udatny, bogaty [...]. A małeż to artykuły?⁴⁵

Można oczywiście wskazać na paradoks tkwiący w sposobie myślenia Szymańskiego, który z jednej strony chciał naturalności, indywidualności, niepowtarzalności, a z drugiej sam proponował wzory do naśladowania, jednak należy docenić, iż poprzez proponowane przez siebie przykłady próbował zrewolucjonizować skostniałe epistolarne nawyki. Czynił to w znacznie bardziej wyrazisty sposób niż ukształtowany przez tradycję barokową Zatorski. Jednak obie omówione powyżej wypowiedzi świadczyły o odczuwalnej w XVIII wieku potrzebie zmian w sposobie listowania, zmian, które pod wpływem różnych czynników powoli zachodziły, nie tylko w zaleceniach teore-

⁴³ S. Szymański, *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materyjach z przydatkiem uwag powszechności o stylu listownym, przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestróg względem formalności w pisaniu [...]*, t. I, Warszawa 1784, s. 3.

⁴⁴ Ibidem, s. 19–21.

⁴⁵ Ibidem, s. 266–267.

tycznych, ale także w korespondencyjnej praktyce⁴⁶, otwierając w kolejnym stuleciu drogę do rozwoju listu jako rozmowy na odległość⁴⁷ i tym samym nasycenia go w większym stopniu prywatnością.

SUMMARY

Difficult way to privacy – about evolution of epistolary convention in 18th century

The paper presents complex conditions which had influence on shape of epistolography in Poland causing that private, intimate content was marginalised frequently. On one hand discretion limiting showing affections characteristic for Old Polish had meaning, but on the other preserved epistolary patterns propagated by very popular handbooks in which everyday life and privacy constituted secondary issues. Widespread panegyric convention, which underlined the distance between the sender and the addressee and formalized the language of comments, had substantial meaning. Presented considerations analyze two propositions concerning changes in the model of correspondence which were formed in the 18th century. Their authors – Aleksander Paweł Zatorski and Stanisław Szymański – encouraged people by new patterns to change epistolary habits teaching them how to introduce in an open and natural way their feelings and needs.

⁴⁶ Bardzo ciekawym przykładem listów z tego okresu nasyconych prywatnymi treściami są te pisane przez Magdalenę z Czapskich Radziwiłłową do męża: „*Gdybym Cię, moje Serce, za męża nie miała, żyć bym nie mogła*”. *Listy Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła z lat 1744–1759*, wstęp i oprac. I. Maciejewska, K. Zawilska, Olsztyn 2016.

⁴⁷ O koncepcji listu-rozmowy, zrodzonej we Francji w XVII w., a docierającej do Polski ze znacznym opóźnieniem, szerzej w wielu miejscach przywoływanej wcześniej monografii pisze Stefania Skwarczyńska.